

5088

Wzrostjoniariusz

- 1 -



2002

Polim z Gankowskich Nasuto przedmowa  
wrode. 23-IX 1920 r. w Warszawie (REFERAT) 2002

Dnia 13-IV 40 r. zostalam w mocy zabrana w mar  
z meza rodzina z Bialogostoku i wywieziona do  
Karachstanu, Powiatowska oblasz, sobchorz 499 ferma i.  
Sobchorz byl w pustym polu 40 km od miasta a od  
stacji 55 km. Domy byly murowane bo byly z gliny  
a niektore nawet murowane. Warunki higieniczne  
okropne - brud i nędza. W jednej izbie mieszkalo  
18 osob. W sobchorze tym bylo 25 rodzin polskich  
w tym 2 rodziny zydowskie. Przewaznie byly to  
rodziny policyjne lub wojskowe. Poziom moralny  
byl miedzy zly, przewaznie zalamywaly sie kobiety  
posiadajace po kilkoro dzieci. W dodatku kiedy zagladal  
głod i zimno. Rodziny polskie byly z soba bardzo  
z zyte. Wspolpracowalismy z soba i pomagali nawzajem  
Pracowalismy od wschodu do zachodu stonca  
zato za to otrzymywalismy po 300 gr. chleba, wynagrodzenie

podług wypracowanej stawki. Osoby które nie mogły  
 iść pracować ze względu na dzieci, nie otrzymywały nic.  
 Do pracy zmuszano nawet dzieci w wieku szkolnym  
 od lat 10-18. Przeważnie żyliśmy ze sprzedawanej  
 obramnia i bielizny, a gdy to się skończyło zaglądaliśmy  
 głód. Wieczorem zbieraliśmy się z mężkami po pracy  
 w jednej izbie i czytaliśmy sobie wzajemnie listy z kraju.  
 Od czasu do czasu otrzymywaliśmy paczki z kraju  
 ale i te do nas nie dochodziły, bo albo było potane  
 rzeczy wybrane, albo wogóle były kamieniem i siwno.  
 Wieczorem w maju odprawialiśmy nabożeństwo majowe.  
 Stosunek N.K.W.D. do Polaków był bardzo zły.  
 Gdy <sup>jedną</sup> Polaków. Przeważnie Fuks powieścił do nasjanki  
 że u nas były lepsze domy i lepiej chodziliśmy  
 ubrani: na drugi dzień został aresztowany.  
 Za miesiąc umarł w więzieniu w Świdoczce.  
 Niezrozumialem ten który 35 lat był zdrow i nigdy nie  
 chorował - zostawił on rodzinę... Takich wypadków było

więcej. Nie pozwalano nam nigdy mówić coś o  
 swojej Ojczyźnie, gdy wzięli kogoś na oko nie dawali  
 pracy i chleba. Często wieczorami zbierali nas i  
 wpyjali zasady bolszewickie, krytykując wszystko co  
 polskie. Żadnej pomocy lekarskiej nie mieliśmy,  
 szpital był 40 km od nas (w mieście). Gdy ktoś z  
 Polaków zachorował nie chcieli dać komi. Każdy  
 musiał na własny koszt wynajmować. Umarło kilkanaście  
 osób, nawet nie pamiętam, a te co pamiętam pisze  
 Arciszewski, Niczajówna (14-tnia), Krzysio Pol (6- lat)  
 Yamiszewska, Fuks, Klajn i wiele innych osób.  
 Amnestję otrzymaliśmy przy końcu września 41r.  
 do wojska przyjechałam <sup>do Kaleszanki</sup> na południe do Bork-Paku  
 do 8- dywizji. 23 marca 1942 roku.